

ECHO STUZIANKI

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUZIANKA

W Studziance ożyły kamienie...

W Studziance nie ma Tatarów. Nie ma meczetu. W Studziance jest pamięć i cmentarz. Cmentarz tatarski – mizar. Tu jest historia. Historia, która buduje świadomość narodów, biorąc początek w pamięci lokalnych społeczności.

Dobrze o tym wiedzą dwaj młodzi ludzie na Podlasiu, Łukasz Węda i Sławomir Hordejuk. To oni pobudzili mieszkańców Studzianki do działania. To oni zorganizowali szkolną młodzież, która uporządkowała miejsce pochówku dawnych mieszkańców tych okolic. Z porosłego rzadkimi sosnami lasu, z traw i mchów wyrosły kamienie, które mówią. Do mnie przemówiły szczególnie. Jestem Tatarką ćwierć krwi. Matka mojego ojca była córką Marii z Tuhan-Murzów Baranowskich i Isy Ebielli Ebiełłowa. Oboje zmarli, gdy ojciec miał kilka lat. Nie pamiętał rodziców, wychowywany był przez rodzinę swego ojca, był katolikiem. Znałam jego kuzynki,

Zofię z Tarak-Murzów Buczackich Iwańczykową i jej siostrę Stefaninę Buczacką, po mężu Dokalską. Dzięki nim moja rodzina poznała nazwiska tatarskich przodków. Ostatnio, chcąc nadażyć za wnuczki kupiłam komputer, wystarczyło kilka pierwszych kliknięć i w artykule o Tatarach trafiłam na znane w przeszłości nazwiska Baranowskich, Buczackich, Achmatowiczów. Jeden telefon do autorów strony i czas się cofnął. W rozmowie z Łukaszem Wędą okazało się, że na mizarze w Studziance są groby moich przodków, Marii z Tuhan Murzów Baranowskich Ebiełłowej i jej męża Isy Ebiełłowa. Leżą obok siebie.

cd. na str. 2



Mizar w Studziance. Fot. Wioleta Niedźwiedz

Szanujmy wspomnienia

Urodziłem się (bo jak powiadają, nie było innego wyjścia) w małej wsi Studzianka, prawdopodobnie 12 lipca, choć przez wiele lat uważano, że jestem urodzony 15 lipca, w dzień moich imienin.

O moich przodkach, i ich losach wiem tylko z opowiadań. O ile nie przekręcę faktów, to było tak. Mój dziadek, Daniel Kożuchowski, miał jakieś niewielkie gospodarstwo w Kościeniewiczach koło Piszczaca. Zachęcony propagandą zaborcy (był to zabór rosyjski), o raju jaki czeka w Rosji po reformie własnościowej cara Aleksandra II, sprzedał to co miał i wyjechał do Rosji. Znalazł się w Małachowce (posiłek Małachowka) koło Moskwy, gdzie w dobrach hrabiego otrzymał posadę ogrodnika. O olbrzymich majątkach na własność można było pomarzyć, bo i owsem były majątki do wzięcia, ale obwarowane takimi splatami, że życia by zabrakło aby je pokryć. No ogół, rodzinie powodziło się nieźle, aż do czasu rewolucji. Panów i Jewrejów „wyrzezano”, majątki skonfiskowano i dziadek chcąc, nie chcąc, salwował się ucieczką do Polski. Tylko, że do Kościeniewicz już nie wrócił, bo nie było do czego i trochę wstyd. Po drodze zahaczył się gdzieś w okolicach Brześcia. Tam syn Jan podjął edukację w szkole kolejowej, gdzie poznał trochę ślusarstwa, trochę mechaniki.

Nie wiem za czyją radą, namową, czy z własnej inicjatywy, Daniel Kożuchowski znalazł dla swego syna kandydatkę na żonę w Studziance, niedaleko od Kościeniewicz. Ta panna na wydaniu, wniosła w posagu prawie dwa hektary pola, lasu i łąki, ciągnące się wąskim pasem wzdłuż drogi „Janoszkówki”. Mając własną posesję, dziadek rozpoczął budowę domu. Niewielkiego, drewnianego, krytego strzechą, ale własnego. Wokół domu znalazło się miejsce na kilkanaście drzewek owocowych. Nadszedł rok 1919. Syn Jan, został powołany do odbycia służby wojskowej w jednostce artylerii polowej w Poznaniu. Tu nawiązuje kontakty z firmą „FOTO GREGER”, specjalizującą się w sprzedaży sprzętu i akcesoriów fotograficznych a także w obróbce laboratoryjnej. Rok 1920. Wojna polsko-bolszewicka. W bitwie pod Kamionką – Strumiłową, bombardier Jan Kożuchowski zostaje dwukrotnie ranny. Po rekonwalescencji zwolniony do cywila. Chyba za otrzymane rany, dostaje jakąś rekompensatę, za którą w Foto Gregera nabywa aparat fotograficzny.

cd. na str. 2

W Studziance ożyły kamienie...

On pod dwoma kamieniami, ona pod granitową płytą. Gdzieś na dnie nurtuje mnie pytanie, czemu dzieci tak różnie potraktowały rodziców. Czas i burzliwa historia XX wieku, zwłaszcza na tych terenach zarły ślady, zerwały więzi. Pewnie nie znajdę już członków tatarskiej rodziny. Pozostaną pytania bez odpowiedzi i tatarskie oczy mojej córki. Może jednak ktoś z Tatarów pamięta rodzinę Ebielli-Ebiełło (Ebiełłof, Ebiełłow), jak pisze we wspomnieniach „Książę gdzieś z Kaukazu” Eustachy Sapieha.

Przed wiekami Tatarzy otrzymali prawo osiedlenia się w Studziance. Nowej ojczyźnie przez wieki oddawali talenty wojskowe i naukowe. Po latach ostatni imam studziański przekazał ziemię na której stał strawiony ogniem meczet, pod budowę szkoły, polskiej szkoły. Jaka to wspaniała lekcja współistnienia i tolerancji. Tego wciąż musimy się uczyć.

W 330 rocznicę osiedlenia Tatarów w Studziance i okolicy, wzięłam z rodziną udział w uroczystościach upamiętniających to wydarzenie. Wzruszenie i podziw. Podziw dla wszystkich mieszkańców Studzianki, gościnnych, uśmiechniętych, serdecznych. Wzruszenie, bo gdzieś tu, w rozległej okolicy mieszkali moi przodkowie, tu są ich groby. Wielkie uznanie dla wysiłku dwóch młodych ludzi Sławomira Hordejuka i Łukasza Wędy, którym chciało się zrobić coś, czego nie musieli, do czego dążyli uparcie, zarabując zapałem innych. Osiągnęli sukces z którego Studzianka może być dumna. Tacy ludzie to skarb dla lokalnej społeczności i rozproszonych od czasu wojny Tatarów. Oby dalej, tak jak do tej pory, byli wspierani przez władze samorządowe, bo dzięki takim działaniom rodzi się bogactwo duchowe narodu, ożywiają kamienie.

Julita Chelmońska
(Wrocław)

Szanujmy wspomnienia

Z tym nabytkiem wraca do Studzianki ita na zamówienie i za opłatą, dokumentuje życie (i pogrzeby) mieszkańców.

Nadal utrzymuje kontakty z poznańską firmą Foto Greger. Za pośrednictwem tej firmy w 1922 r. nabywa aparat projekcyjny na film 8mm francuskiej firmy „Pathe Baby”. Ponieważ większość terenów ówczesnej Polski nie jest zelektryfikowana, nowy nabytek jest zaopatrzony w specjalne dynamo, zasilające żarówkę projekcyjną i pozwalającą na wyświetlanie filmów w każdych okolicznościach. Jedynym wymogiem jest zaciemnienie pomieszczenia albo projekcja nocą.

Mimo że projektor jest reklamowany jako domowy, Jan Koźuchowski dogaduje się z Bolesławem Bojczewskim, mieszkańcem Studzianki i z pomocą swego ojca Daniela, montują drewnianą skrzynkę na szelkach, w której znajduje pomieszczenie projektor z dynamem i filmy. Dodatkowo do wyposażenia należał srebrny ekran, wielkości ok. 1,5 x 1,5 m, zwijany na dwóch dźwignach. Zaopatrzeni w otrzymane od wojewody lubelskiego zezwolenie na projekcję filmów na terenie województwa, wyruszają w drogę. Hitem jaki posiadali był film: „Życie i śmierć Jezusa Chrystusa”. Oprócz tego wyświetlali „Prawo kowbojów”, „Chaplin strażnikiem”, „Chaplin jako zegarmistrz” i jeszcze kilka filmów z Harry Loydem i Charlie Chaplinem. Jak wiem z opowiadań, dotarli aż do Włodawy. Jednak interes nie okazał się dochodowy. Powszechna bieda na wsi, brak pomieszczeń na większą ilość widzów, nie przyniosło oczekiwanych zysków. Po powrocie do domu, już nie wybierali się poza rodzinne podwórko. Zresztą zezwolenie straciło swą ważność.

Trzeba byłoby pomyśleć o innym źródle dochodów. Po naradzie z ojcem Danielem, do istniejącego domu, dobudowują niewielkie pomieszczenie z osobnym wejściem od Janosówki, a w tym pomieszczeniu organizują sklep. Małeńki pokój, naprzeciw drzwi łada, na ładzie waga i kon-

sola z czterema słojami na cukierki. Po prawej stronie od drzwi, w kącie, 200 litrowa beczka z naftą i mała beczulka ze smarem do wozów. Za ładą regał, na którym był wyłożony towar – cukier, mydło „Jeleń Schicht”, mydełko „Palmolive”, zapalki, knoty i szkiełka do lamp, całe lampy naftowe, oselki do kos, kosy firmy „Stalkos”, łopaty i widły, nici, igły, guziki, haftki, koronki i gumki do majtek, nawet piwo „Haberbusch i Schiele”, papierosy, bibułka papierosowa, gilzy do wyrobu i maszyny do nabijania papierosów i wiele, wiele innych, bardzo ciekawych, bo nie spotykanych na co dzień rzeczy.

Po towar trzeba było jeździć do Łomaz, często nawet do Białej. Towar był, klienci też, tylko z płaceniem często były problemy. Ogólnie na wsi panował niedostatek. Źródłem zarobków były produkty rolne, które trzeba było sprzedać albo na targu w Białej lub w Piszczacu, albo dostarczyć dla „paniusi” - stałej odbiorczyńmi wyrobów jak masło, ser, śmietana, jajka itp. Przychody ze sprzedaży były okresowe i nie zawsze pokrywały się z potrzebami zakupów w miejscowym sklepie. Dlatego u „Daniłki” można było brać towar „na ścianę”. Ojciec prowadził zakupioną w księgarni książkę kontową w której na każdej stronie był inny dłużnik. Jeżeli dług podejrzanie wzrastał, sprzedaż „na ścianę” hamowano. Jeżeli upominanie o uregulowanie długu nie skutkowało, delikwent mógł dług odpracować przy kopaniu sadzawki.

Ta sadzawka to następny pomysł - hodowla ryb. Dłużników musiało być sporo, bo sadzawka powstała i istnieje po dziś dzień przy „Janosówce”, około 300 m od wsi. Hodowla ryb nie wypaliła, narybek wytrzebiły dzikie kaczkę, reszta padała łupem nocnych rybaków. Kilka karasków i linów trafiło na stół rodzinny.

Sklep funkcjonował do wybuchu wojny. Cdn.
Henryk Koźuchowski
(Zgorzelec)



Przed wejściem do sklepu. Od lewej: Zofia Popławska, Henryk Koźuchowski, Zofia Koźuchowska (ciotka autora wspomnień). Fot. ok. 1938r. Ze zbiorów autora.

Studzianka doceniona

Studzianka reprezentująca gminę Łomazy przyczyniła się do zajęcia I miejsca na najlepiej promującą się gminę podczas XI Dożynek Powiatowych w Kobylanach.

Dożynki odbyły się 23 sierpnia 2009r. Drugie miejsce przypadło gminie Sławatycze, a trzecie zajęło Zaslesie. Łomazy zostały wyróżnione w konkursie na najładniejszy wieniec. Tutaj wygrała gmina Międzyrzec przed Drelowem i Janowem Podlaskim. Jest to niewątpliwie wielki sukces naszej społeczności i gminy. Wyróżnienie w konkursie na najlepszy wypiek chlebowy otrzymała Mirosława Brodacka ze Studzianki. Gratulujemy. Jesteśmy na fali i to daje nam siłę do działania. To dopiero początek tego, co zamierzamy zrobić. Dziękuję serdecznie wszystkim za pomoc. Za pyszne potrawy, za użyczenie eksponatów i chłopakom za udział w przemarszu oraz prezentacji w strojach tatarskich łuczniczków



ŁW Starosta białski Tadeusz Łazowski wręcza I nagrodę mieszkańcom Studzianki.

Kolejny sukces

Studzianka zajęła 2 miejsce na najlepiej promującą się miejscowość podczas II Dożynek Gminnych, które odbyły się 6 września 2009 roku.

Musieliśmy w tym roku uznać wyższość sąsiedniej Lubenki która wygrała całkiem zasłużenie. Trzecie miejsce przypadło naszym sąsiadom z miejscowości Koszoły. Zaś w konkursie na najpiękniejszy wieniec zajęliśmy po raz pierwszy miejsce na podium i była to 3 lokata. Wygrała po raz kolejny Wola Dubowska przed Dubowem. Warto nadmienić, że starostą dożynek był Leszek Olichwirowicz ze Studzianki. Dziękuję serdecznie wszystkim za pomoc i wytrwałość oraz poświęcony czas w przygotowaniu zarówno wieńca jak i stoiska

ŁW



Reprezentanci Studzianki w trakcie prezentacji Fot. M. Kurzyński

Z mizarem w tle

Dnia 26 sierpnia 2009 roku odbyła się druga edycja pleneru malarskiego „Z mizarem w tle” w ramach Letniej Akademii Wiedzy o Tatarach. Akademia jest realizowana ze środków Fundacji J&S Pro Bono Poloniae. Plener w oparciu o program „Aktywna Wiosna”, poprowadziła artystka-malarz Renata Owczaruk.

ŁW



Renata Owczaruk z uczestnikami pleneru

Teofil Kożuchowski (1909 - 1978)

Rzeźbiarz i artysta ludowy. Wspomnienie w setną rocznicę urodzin

Teofil Kożuchowski w opinii ludzi, którzy się z nim stykali, uważany był za „dziwaka”, aczkolwiek dostrzegano w nim wielki talent rzeźbiarski i malarski. Współcześnie jego postać jest niemal całkowicie zapomniana. Stąd też warto przypomnieć twórczość tego samorodnego rzeźbiarza, bardzo znanego w latach 60-tych i 70-tych w kręgu artystów ludowych. Świadczy o tym fakt, iż jego prace znajdują się m.in. w Dziale Etnograficznym Muzeum Lubelskiego, Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, a także w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. Część jego rzeźb znajduje się obecnie w prywatnych zbiorach.

Teofil Kożuchowski urodził się 29 sierpnia 1909 roku w Studziance w zamożnej rodzinie chłopskiej. Był jednym z siedmiorga dzieci Antoniny i Piotra Kożuchowskich. Przedwczesna śmierć ojca spowodowała, że jego wychowaniem zajęła się matka. Jak pisała w 1961 roku doc. Anna Kun-czyńska (1934-1994): „Dostatek pierwszych lat dzieciństwa zmienił się nieomal w nędzę po śmierci ojca w 1916 r. Gospodarstwo zaczęło podupadać. Żdolny i silny, ale leniwy chłopak nie chciał się uczyć i w rezultacie nie ukończył nawet pierwszego oddziału. Matka i siostry nie umiały go również zmusić do intensywniejszej pracy w gospodarstwie, którym nigdy, nawet dorósłszy, nie próbował kierować”. Od najmłodszych lat dostrzegano jednak u niego zainteresowanie rysunkiem, a w szczególności zamiłowanie do rzeźbienia.

Swoje prace wykonywał przy pomocy noża, złamanego pilnika i młotka. Próbował swoich sił także w rysunku. Niebawem został powołany do wojska do 25 Pułku Ułanów, ale po dwóch tygodniach został zwolniony na skutek symulacji choroby. Powrócił do rodzinnej Studzianki. Podczas II wojny światowej trafił do obozu niemieckiego, gdzie był furmanem. Do Studzianki powrócił wraz z cofającym się wojskiem niemieckim. W 1953 r. zmarła jego matka. Pozostał w ubogiej chałupie z kawałkiem ziemi odziedziczonej po rodzicach. Pasał krowy, wynajmował się do pracy zarobkowej i tworzył, co sprawiało mu radość i pogłębianie swojej pasji. Nadal był postrzegany przez mieszkańców, jako co najmniej dziwna osoba. Nie kształcił się jednak, aby dalej nabywać wiedzę, ani nie spotykał się z innymi twórcami ludowymi. Nie wystawiał swoich rzeźb, ani nie szukał okazji do rozreklamowania własnej twórczości. Po zakończeniu wojny, na terenach byłego lotniska w Białej Podlaskiej i w okolicznych lasach, można było znaleźć dużo resztek blach z duraluminium, które się dały łatwo stopić, ale pozosta-

wały materiałem miękkim i łatwym do obróbki. Z tego stopu rzeźbił pierścienki z trupimi główkami, figurki świętych i inne drobiazgi. Rzeźbami obdarowywał sąsiadów albo płacił za ofiarowany mu chleb, kawałek słoniny czy kiełbasy. Jako materiału używał prostych kawał-

rzał widziane postaci zgodnie ze swoją koncepcją. Wśród jego dzieł znajdują się: Rzeźby wolnostojące ukazujące Chrystusa w Ogrójcu, Chrystusa Króla, wniebowzięcie Marii Panny, Matkę Boską Częstochowską, rzeźby aniołów, kompozycje reliefowe. Twórca operował bryłą zwartą, ostro zarysowaną upraszczając wzór. Tworzył kontrasty płaszczyzn gładkich. Teofil Kożuchowski jest autorem rzeźb: Wniebowzięcie Marii, Matka Boska, Matka Boska z dzieciątkiem i orłem polskim, Matka Boska Częstochowska, Trójca Święta, Św. Józef, Chrystus Król, Anioł, Matka Boska Kodeńska.



Teofil Kożuchowski. Fot. 1960 r.

ków drewna brzoźowego, grabowego lub olchowego. Drewno suszył w okolicy domu na słońcu. Przy pomocy swoich i pożyczonych narzędzi ciosał materiał na figurki. Swoje rzeźby starannie malował akwarela lub farba olejną. Część jego prac została spalonych przez niego samego m.in. żołnierze na koniach i płasko-rzeźba-portret J. Piłsudskiego. Główne jego rzeźby skupiają się wokół tematyki sakralnej (tzw. świątki). Za inspirację służyły mu widziane obrazy w kościele. Stąd też często wyjeżdżał do Kodnia i Janowa Podlaskiego. Pamięci miał wręcz fotograficzną i wiernie odtwa-

żył w skrajnej nędzy, stronił od ludzi, stąd też prowadził samotniczy tryb życia. Rzeźbiarstwo było dla niego ucieczką od otaczającego świata. Przez wiele lat rzeźbił potajemnie, a swoje prace przechowywał na strychu. Twórczość Teofila Kożuchowskiego „odkryta” i doceniona została dopiero w 1960 roku w trakcie badań terenowych w środkowo-wschodniej Polsce, prowadzonych przez prof. Romana Reinfussa (1910-1998). Jak pisze Danuta Powiłańska-Mazur: „Po II wojnie światowej w regionie lubelskim działało za ledwie pięciu rzeźbiarzy ludowych [w tym T. Kożuchowski – dop. autorzy], którzy kontynuowali tradycje XIX-wiecznych świątkarzy. (...) Reprezentowali oni wszystkie cechy tak charakterystyczne dla XIX-wiecznych rzeźbiarzy: byli samoukami, a dużą biegłość

w wykonywanych rzeźbach osiągnęli poprzez częste powielanie tego samego tematu. Wzory czerpali z rzeźb znajdujących się w okolicznych kościołach czy kapliczkach, jednak dzięki talentowi potrafili nadać swoim pracom indywidualny charakter. Rzeźbili w drewnie lipowym. Podobnie jak ich XIX-wieczni poprzednicy tworzyli dla środowiska wiejskiego lub, w niektórych wypadkach, tylko dla siebie”.

Teofil Kożuchowski zmarł 21 kwietnia 1978 r. i pochowany został na cmentarzu w Łomazach.

Łukasz Węda, Sławomir Hordejuć

Nasze przysmaki na europejskim festiwalu

Studzianka reprezentowała nasz region podczas Europejskiego Festiwalu Smaków w Lublinie. Jego głównym gościem był Robert Makłowicz.

Trzydniowa impreza odbyła się w dniach 11 - 13 września 2009 roku. Studzianka wystąpiła pierwszego dnia festiwalu. Zaprezentowaliśmy pokaz robienia ciasta tatarskiego-pierekaczewnika na scenie. Wystawiliśmy spektakl o tatarskich zwyczajach i historii oraz udostępniliśmy wystawę o Tatarach Białskich. Ponad 40 osobowa grupa mieszkańców Studzianki pojawiła się w Lublinie promując naszą miejscowość. Zaczęło się od przedpołudniowej sesji zdjęciowej na starym mieście w strojach tatarskich łuczników w której udział wzięli Paweł, Czarek i Łukasz. Główną atrakcją pierwszego dnia festiwalu była promowana przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka tematyka tatarska. Panie ze Studzianki przygotowywały krok po kroku tatarskiego pieriekaczewnika. Następnie odbyła się jego degustacja. Po pokazie zaprezentowała się grupa kabaretowa „Zielawa” ze Studzianki w spektaklu Tatarzy ze Studzianki. Rekonstrukcja z życia tatarskiej rodziny. Zaprezentowaliśmy genezę powstania Studzianki, osadnictwo tatarskie oraz tatarskie zwyczaje. W przedstawieniu ukazane zostały obrzędy m.in.: Azan - nadanie imienia, czy zawarcie związku małżeńskiego. Nasz występ wywołał zainteresowanie, ciekawość i jednocześnie zrobił furorę. W jednej z galerii otworzyliśmy przywiezioną wystawę w dużej mierze ze zbiorów Sławomira Hordejuka. Na otwarcie ekspozycji pojawiła się liczna grupa zainteresowanych. Była to okazja do przybliżenia tematyki zarówno wystawy jak i działalności naszego stowarzyszenia. Podczas festiwalu aktywne promowaliśmy Studziankę przy pomocy naszych gadżetów reklamowych. Udało się zamienić parę słów



Fot. Mariusz Kurzyński

Młodzież ze Studzianki z Robertem Makłowiczem, autorem programów kulinarnych.

z samym Robertem Makłowiczem i wykonać pamiątkowe fotografie. Udział w festiwalu i sam wyjazd były niezwykle udane. Za pomoc w zorganizowaniu przejazdu dziękujemy Wójtowi Gminy Łomazy Waldemarowi Drożdżukowi. Na efekty naszego wyjazdu nie trzeba było długo czekać, ponieważ już dzień po prezentacji byliśmy opisani w ogólnopolskim wydaniu „Rzeczpospolitej” oraz „Dzienniku Wschodnim”. Naszym fo-

tografem był Mariusz Kurzyński z Radia Bi-PeR, któremu składamy wyrazy wdzięczności. Dziękuję wszystkim za zaangażowanie na scenie, a w szczególności występującej w spektaklu młodzieży, która zagrała fantastyczne, zyskując sympatię i podziw zarówno widzów, jak i organizatorów Europejskiego Festiwalu Smaków. Jednym słowem zrobiliśmy kawał dobrej roboty.

Łukasz Węda



W strojach tatarskich łuczników Fot. Marek Rusek

Dni kultury tatarskiej

Po raz pierwszy po II wojnie światowej odbył się zjazd Tatarów w Studziance dawnej parafii muzułmańskiej. Festyn został zorganizowany w ramach akcji Letnia Akademia Wiedzy o Tatarach, realizowanej przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Impreza finansowana była głównie ze środków Fundacji J&S Pro Bono Poloniae w ramach programu „Aktywna Wiosna”. Pierwszy weekend sierpnia był wyjątkowy i specyficzny dla społeczności Studzianki. Na zjazd przybyli Tatarzy m.in. z Białegostoku, Sokółki, Warszawy, Gdańska, Gdyni. Niestety ze względu na czynniki niezależne od organizatorów nie dojechali przedstawiciele społeczności tatarskiej z Wilna. Dotarł za to attache ambasady Iraku dr Mohammed Riadh Abbaf. Organizatorzy przygotowali tak program święta, aby przybywający mieli okazję poznać kulturę i historię Tatarów, ponieważ wiedza o tej grupie jest w naszym regionie bardzo mała. Podczas festynu świętowano rocznicę 330 lat osadnictwa tatarskiego w Studziance i okolicach. W 1679 roku Jan III Sobieski nadał pierwsze ziemie Tatarom w Studziance i okolicy, rozpoczynając proces osadnictwa tatarskiego na naszym terenie. Pierwszy dzień programu rozpoczęło uroczyste otwarcie obchodów przez Wójta Gminy Łomazy Waldemara Drożdźki, który podkreślił historyczne znaczenie Tatarów dla naszego regionu. Następnie Starosta Bialski Tadeusz Łazowski i Wicestarosta Jan Bajkowski dokonali przecięcia wstęgi otwierając wystawę poświęconą Tatarom. Ekspozycja ta, to przede wszystkim ogromna zasługa Sławomira Hordejuka z Białej Podlaskiej, pasjona-



Uczestnicy zjazdu w czasie powitania przez Wójta Gminy Łomazy

ta i badacza Tatarszczyzny południowo-podlaskiej. Zbierane od lat pamiętkowe zdjęcia archiwalne i dokumenty, można oglądać na stałej ekspozycji w świetlicy w Studziance. Po wystawie na scenie pojawiła się młodzież ze Studzianki w spektaklu „Tatarzy w Studziance”, prezentując

historię Studzianki i Tatarów. Następnie wystąpił zespół „Buńczuk” z Białegostoku, prowadzony przez Panią Halinę Szahidewicz.

Na pobliskim mizarze pod przewodnictwem Starosty Bialskiego Tadeusza Łazowskiego odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą 330-leciu osadnictwa tatarskiego w Studziance. Społeczność tatarska po modlitwie na mizarze tatarskim zwiedzała nekropolię. O cmentarzu opowiadali Sławomir Hordejuk i Łukasz Węda. Ze względu na duże zainteresowanie, panel dyskusyjny poświęcony historii i kulturze tatarskiej przeniesiono na powietrze. W sesji udział wzięli dr Artur Konopacki, Mariusz Ali Mucha, Michał Łyszczarz, Sławomir Hordejuk i prowadzący Łukasz Węda. Dyskutowano o historii, znanych postaciach wśród Tatarów i zastanawiano się nad dalszymi działaniami w sferze propagowania Tatarszczyzny i miejsc z nimi związanych. Po g.20 odbył się wieczór poezji tatarskiej i motywu tatarskiego w literaturze polskiej. Utwory własne, polskich i tatarskich twórców prezentowała Elwira Szehide-wicz, przygrywając na gitarze. Poezję recytowali również Sławomir Hordejuk, Michał Łyszczarz i Łukasz Węda. Podczas obchodów można było zapoznać się z dziedzictwem kulturowym Studzianki. Stowarzyszenie wydało pierwszy numer kwartalnika „Echo Studzianki”, poświę-



Odsłonięcie pamiątkowej tablicy na mizarze Fot. Ryszard Fedyk



Otwarcie wystawy „Tatarzy na Południowym Podlasiu”

conego m.in. obchodom i historii Studzianki. Na stoisku promocyjnym można było spróbować szczęścia w loterii fantowej, gdzie zainteresowani wygrywali gadzety Studzianki - długopisy, widokówki, zapalniczki, koszulki. Hitem były cukierki krówki studzianka.pl. Swoje prace i rękodzieło prezentowała Halina Łukaszuk, zajmująca się rękodziełem ludowym, głównie haftem i koronkarstwem. Pokazano prace artystki Renaty Owczaruk i Doroty Józefaciuk. Na kolejnym stoisku dzieci i młodzież uczestniczyły w grach planszowych, prowadzonych przez Radnego Marcina Potockiego. Pierwszego i drugiego dnia jeden szczęśliwiec mógł wygrać grę planszową.

Drugi dzień, tak jak poprzedni rozpoczął się upalnie. Publiczność od południa obserwowała zmagania rodzin w Tatarskim Turnieju Rodzinnym. Pięć drużyn rodzin rywalizowało w przeciąganiu liny, wiązaniu rzemieni, strzelaniu z łuku, lepieniu ciasta na czas. Zabawa była przednia. Na półmetku prowadziła rodzina „Łysej Góry” przed „Blaskiem Minaretu” i „Kukułkami”. Jednak w ostatniej konkurencji „Kukułki” zdeklasowały w lepieniu ciasta konkurentów i o 1 punkt wygrały całą rywalizację. Zwycięska rodzina Kukawskich wystąpiła w składzie: Dariusz, Angelika, Anita, Patryk. Drugie miejsce zajęła Łysa Góra a 3 Blask Minaretu. Rodziny otrzymały puchary i medale ufundowane przez Europejski Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej. Zwycięska drużyna otrzymała nagrody rzeczowe ufundowane przez Starostę Białskiego Tadeusza Łazowskiego. Puchar fair play otrzymała drużyna „U Renaty”.

Duże zainteresowanie wzbudziły warsztaty kuchni tatarskiej prowadzone przez Halinę Szahidewicz z Białegostoku. Wiele Pań zapisywało recepty i przepisy na kołduny oraz pieriekaczewnika. Po spo-

żądzeniu potraw odbyła się ich degustacja. Popołudniowy niedzielny czas wypełniły występy zespołów „Lewkowianie” z Dokudowa, „Ale baby” z Berez. Widzów w zdumienie wprowadził kabaret „Zielawa” ze Studzianki. Śmiechu było, co nie miara. Młodzi kabareciarze Irek, Czarek i Wojtek bawili publiczność do łez. Na zakończenie wystąpiła „Kapela Podlaska” z Siemiatycz i „Bokinczanka” z Bokinki Pańskiej.

Podczas Dni Kultury Tatarskiej w Studziance można było do woli strzelać z łuku tatarskiego, spróbować tatarskiej kuchni i porozmawiać z Tatarami, pottomkami i sympatykami Tatarów. Na stoiku promocyjnym Studzianki rozdawano pierwszy numer kwartalnika „Echo Stu-

dzianki”, pamiątkowe widokówki związane z rocznicą osadnictwa. W loterii fantowej do wygrania były atrakcyjne promocyjne gadzety. Należy podkreślić atrakcyjność programu festynu, co znalazło odzwierciedlenie w zainteresowaniu ze strony przybywających osób. Wśród widzów byli też tacy, którzy specjalnie z Belgii i Anglii przyjechali na tę uroczystość. Nie zabrakło turystów z Warszawy, Lublina, Szczecina, Wrocławia czy Świdnika. Festyn poprowadził Mariusz MAX Maksymiuk z Radia BiPeR.

Stowarzyszenie składa serdecznie wyrazy podziękowania firmom, instytucjom i osobom, bez których nie byłoby możliwe zorganizowanie tego festynu. Jesteśmy wdzięczni Wójtowi Gminy Łomazy Waldemarowi Drożdżukowi za pomoc i wsparcie, Staroście Tadeuszowi Łazowskiemu i Wicestarście Powiatu Białskiego Janowi Bajkowskiemu. Słowa podziękowania należy skierować do Mirosława Lesiuka z firmy Elektro-Spark z Białej Podlaskiej. Ewy i Franciszka Maksymiuków. Mariana Serheja z Łomaz, Zdzisława Serheja z Łomaz, Prezesa Banku Spółdzielczego w Łomazach Krzysztofa Łojewskiego, Andrzejowi i Teresie Bandzarewicz z Dokudowa, Markowi Wilbikowi ze Studzianki. Dni Kultury Tatarskiej w Studziance wsparł Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Robót Drogowych Leszek Horegląd, Prezes Zarządu Investcom Waldemar Malesa, Radny Gminy Łomazy Marcin Potocki, Prezes Gminnej Spółdzielni Jan Filipiuk, Krzysztof Kamiński Błacharstwo Łakiernictwo, Stanisław Stanilewicz Zakład Kamieniarski w Łomazach i liczni mieszkańcy Studzianki, którzy pracowali przy remoncie świetlicy i organizacji festynu. Serdecznie dziękujemy!

Łukasz Węda, Sławomir Hordejuk



Dyskusja panelowa poświęcona historii i kulturze Tatarów polskich Fot. Ryszard Fedyk

Europejskie Dni Dziedzictwa

Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach i Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka zorganizowały weekend z historią i dziedzictwem kulturowym.

W ramach odbywających się w całym kraju Europejskich Dni Dziedzictwa 2009 „Zabytkom na odsiecz! Szlakiem zamków, grodów i twierdz” rozstrzygnięto konkurs plastyczny. „Bitwy i potyczki w mojej małej ojczyźnie”, który wygrała Natalia Trochonowicz z III klasy Gimnazjum im. Unitów Podlaskich. Drugie miejsce przypadło Ewelinie Chromczuk z I klasy tegoż gimnazjum a trzecie miejsce zajęła Kinga Żelisko także uczennica I klasy gimnazjum w Łomazach. Komisja konkursowa wyróżniła również prace Agnieszki Piotrowskiej i Moniki Sadownik. Odbił się rajd rowerowy dzieci i młodzieży na zapomniane miejsce bitwy z 1769 roku które znajduje się na granicy Lubenki, Łomaz i Studzianki zwane potocznie „Głuch”. W tym roku przypada 240 rocznica bitwy, w której poległ Franciszek Ksawery Pułaski (brat słynnego gen. Kazimierza Pułaskiego). Rajd ten miał na celu przypomnieć i zarazem zwrócić uwagę na potrzebę upamiętnienia tego miejsca, jakże ważnego elementu naszego dziedzictwa. Na tzw. Głuchu jeszcze do II wojny światowej było cmentarzysko poległych konfederatów i Rosjan. Wędrowka na mizar tatarski w Studziance wskazała na ważne miejsce pochówku wielu żołnierzy tatarskich, którzy przelali krew za Polskę w XVIII-XX wieku. Byli wśród nich tatarscy majorowie, kapitanowie, pułkownicy i rotmistrzowie. Drugiego dnia w Studziance odbył się drużynowy quiz wiedzy „Nasza gmina w przeszłości”. Trzyosobowe drużyny zmagaly się z wieloma pytaniami z historii gminy Łomazy i wie-



Nagrodzeni z pucharam i dyplomami

dzy o zabytkach tego regionu. Konkurs wygrała jedna z najmłodszych drużyn „Lichwir i spółka”, której kapitanem była Mateusz Olichwirowicz. Ekipa ze szkoły podstawowej pokonała znacznie starszych uczestników turnieju. Drużyny otrzymały upominki ufundowane przez Dyrektora GOK-u Ryszarda Bieleckiego. Następnie odbył się Tatarski Turniej Łuczniczy, w którym wystartowało ponad 30 osób

w kategorii OPEN. Po pierwszej rundzie tj. strzelaniu prostym - 5 strzałów każdy - pozostała najlepsza piętnastka. W drugiej rundzie zadanie było nieco utrudnione, gdyż zawodnicy strzelali przykłękając na kolanie. Suma punktów z dwóch rund zdecydowała o wyłonieniu najlepszej finałowej 10-tki. W finale uczestnicy turnieju strzelali tyłem. Rywalizacja była pasjonująca do samego końca. Cezary Kukawski w dwóch ostatnich strzałach zapewnił sobie zwycięstwo. Drugie miejsce zajął Mateusz Brodacki, a trzecie Paweł Krywczuk ze Studzianki. Otrzymali oni puchary, dyplomy i pamiątkowe medale. Najmłodszą uczestniczką turnieju była siedmioletnia Zuzia. Postawą fairplay w turnieju wyróżniono Karolinę Kalinowską. Zebrani mieli także możliwość nauki tańca średniowiecznego. Pierwszych kroków w średniowiecznym stroju ruskim uczyła Katarzyna Stępniak z Białej Podlaskiej. Europejskie Dni Dziedzictwa to wspólna inicjatywa Rady Europy i Unii Europejskiej. Zakłada ona promowanie zabytków, szeroko pojętą edukację historyczną i kulturalną, promowanie regionalnego dziedzictwa oraz podkreślenie wspólnych korzeni kultury europejskiej. Co roku we wrześniu kraje, w których odbywa się ta impreza, udostępniają do zwiedzania szerokiej publiczności liczne zabytki, miejsca kultury, a także organizują wykłady, wystawy i inne imprezy towarzyszące. Polska włączyła się do tej akcji w 1993 roku.



Uczestnicy bawili się wysmienicie.

Lukasz Radosław Węda

Jesienna biesiada w Studziance

Mieszkańcy Studzianki co najmniej raz w miesiącu spotykają się na wspólnej integracji. Formy tych spotkań są różnorodne.



Kabaret „Zielawa” w skeczu pt.: „Wolę zimą w październiku niż lato w PZPN”

Tym razem członkowie stowarzyszenia, wolontariusze i sympatycy przygotowali Jesienną Biesiadę w miejscowej świetlicy w sobotę 24.10.2009 roku. Od godzin popołudniowych najmłodszy rywalizowali w turnieju w warcaby. W kategorii szkoły podstawowej wygrała Natalia Łukaszuk, a wśród gimnazjum najlepsza okazała się Marzena Szenajko. Licznie przybywające najmłodsze pokolenie uczestniczyło w różnego rodzaju grach i zabawach prowadzonych przez Katarzynę Stępiak z Białej Podlaskiej. Następnie wystąpił miejscowy kabaret Zielawa z programem „O wszystkim i o niczym”. Była to satyra z polskiego sportu i współczesnych mediów. Młodzi kabareciarze do swojego występu zaangażowali publiczność. Tym samym rozegrano satyryczną teleturniej „Zero z dziewięciu”, który poprowadził Cezary

Kukawski. Zawodnicy na wzór jednego z telewizyjnych teleturniejów odpowiadali na pytania związane z grą słów. Śmiechu było co nie miara, ponieważ pytania wprawiały w zakłopotanie uczestników, a wywoływały salwy śmiechu wśród publiczności. Ostatecznie zwycięzcą okazał się Damian Skolimowski, który w nagrodę otrzymał publikację książkową z rąk Wicestarosty Białskiego Jana Bajkowskiego. Dalszą część biesiady w rytmach muzyki tanecznej poprowadził MAX z Radia BiPeR. Spotkanie społeczności miejscowości i sympatyków Studzianki było swego rodzaju podsumowaniem wiosenno-letniej akcji organizowania czasu wolnego dla mieszkańców Studzianki w ramach programu „Czas letni w Studziance” i Letniej Akademii Wiedzy o Tatarach. Warto nadmienić, iż prężnie działająca społeczność Studzianki wykazuje aktywność dopiero od półtora roku.

Łukasz Radosław Węda



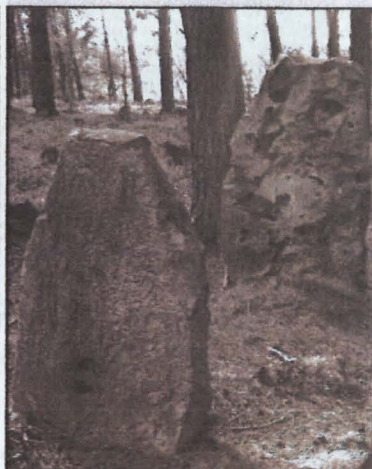
Tańce, hulanki, swawole...

Beniowski

(„Pieśń VII” - fragment)

Taką pieśń... dziwną do smutku podniety
Śpiewają czarny modrzew z czarnym cisem,
Tuląc skrzydłami wygnaćce męczery
I groby z dawnym Koranu napisem;
Kamienie z ziemi tak podniosły grzbiety,
Jakby wstawały na sąd przed Eblisem,
Wszystkie na słońce obrócone wschodnie,
O wschodzie błyszczą z trawy jak pochodnie...
W powietrzu smutny półksiężyc blaszany
Do nieba zda się wznosi srebrne ręce,
Za grobowcami prosząc... co z pod ściany
Meczetu, jako pochodnie jarzące
Pałą się... ogniem do Pana nad Pany...
O jego życiu i ranach i mecie
I o tem, jako z ludzi był najkrwawszy
Pierwszy raz głucho w ziemi usłyszawszy...
Kaźda z tych liter nieznanomych zgłoska
Zda się w ten kamień coraz głębiej wrywać.
Jeśli to prawda, Rodzicielko Boska,
Że umiesz serca zranione odkrywać:
Ty na ten księżyc, który się tak troska
O groby swoje, musisz przylatywać
I w ogniu zorzy... jak róża Jerycho,
Na tym meczecie świętym kwitnąć cicho...
Z twarzą do nieba wzniesioną, śród lasu
Nad mułmańskim cmentarzem ty stoisz
I słuchasz sosen smętnego hałasu,
A złotą z tych rąk rosą – kwiaty poisz,
Aż groby, życia płaczące i czasu,
Ty spokojnością swoją uspokoisz,
Jak smutny obóz kamiennych namiotów,
Ten smutny cmentarz bez bramy i bez plotów...

Juliusz Słowacki, 1842 r.



Jak Konrad został strażakiem

Studzianka jest dumna z tego chłopaka, gdyż ma Konrada strażaka.

Dnia 30 października w Szkole Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie w gronie 71 składających przysięgę 1 rocznika był Konrad Bojarczuk. Nasz przyszły strażak po trudach poligonu i szkolenia rozpoczął naukę w tej szkole. Sukces jest tym większy, iż do szkoły tej jest bardzo ciężko się dostać. W początkach starań było 700 kandydatów. Konrad dopiął swego i lata nauki oraz treningów zaowocowały dostaniem się do wymarzonej szkoły. Podczas przysięgi nie zabrakło rzecz jasna rodziny i przyjaciół Konrada, którzy licznie pojawili się na placu przysięgi, sprawiając radość nowo upieczonemu kadetowi straży pożarnej. Wyposażeni w baner Studziankai i plakat, co chwila dawaliśmy wyrazy sympatii, radości oraz dumy z naszego Konrada. Byliśmy wszędzie widoczni. „Uroczystość prowadzona w podniosłej atmosferze, mimo zimna była udana” - powiedział na gorąco nasz kadet. Życzymy Tobie wytrwałości i siły w nauce oraz w pierwszych akcjach pożarniczych. Pracuj solidnie i z dumą noś mundur. Abyś zawsze pamiętał skąd pochodzisz, gdzie są Twoi przyjaciele i rodzina, na których możesz liczyć.

EW



Konrad (drugi od lewej) w trakcie przemarszu

Halina Łukaszuk

Urodziła się i mieszka w Studziance. Jako jedna z nielicznych w naszym regionie zajmuje się koronkarstwem i hafciarstwem.



Pani Halina prezentuje swoje rękodzieła

W naszej tradycji kulturowej odnajdujemy szereg mało znanych zajęć o których niewiele osób wie, a które stanowią pasję ludzi przez niemalże całe ich życie. Potocznie mówi się o tzw. ginących zawodach, których reprezentantów jest niewielu w naszym regionie. Sztuka ludowa wiąże się z życiem na wsi, a jej wytwory mają zawsze określoną funkcję w życiu małej społeczności, w szczególności w użytkowaniu wytwarzanych przedmiotów. Osoby zajmujące się wychodzącymi z życia pracami coraz częściej ukazują swój kunszt artystyczny na wszelkiego rodzaju jarmarkach i festynach. Jedną z takich osób, które zajmują się sztuką ludową jest Pani Halina Łukaszuk z domu Daniewicz. Urodziła się w 1935 roku w Studziance i całe życie związała z rodzinną miejscowością. To tutaj ponad 50 lat temu po raz pierwszy spotkała się z koronkarstwem i hafciarstwem. Nieestety jak wspomina nie miała warunków ku temu, aby rozwijać swyje zainteresowania. Trzeba było pracować w gospodarstwie, aby jakoś żyć, nie było czasu i możliwości ku temu aby zajmować się innymi rzeczami. Pani Halina dopiero na rencie na dobre zaczęła robić hafty i koronki. To zainteresowanie kulturą ludową wypełnia jej czas wolny, na brak którego na emeryturze nie narzeka. Materiały do tego typu wyrobów

rękodzieła ludowego zakupuje sama. Są to głównie lniane przędzone nici oraz nici bawelniane. Wyrabia hafty z płótna, a także robi swetry na drutach. Wśród prac rękodzielniczych uwagę zwracają w szczególności piękne obrusy i tzw. bieżki. Prace te wymagają wielkiej cierpliwości i są niezwykle czasochłonne. Wyroby Pani Haliny urzekają dokładnością i precyzją ich wykonania. Widać jak dużo serca wkłada twórczyni w ich wykonanie. Swoimi pracami zainteresowała rok temu sąsiadkę, z którą haftuje od ponad roku: „Starałam się przekazywać swoje rękodzieło innym, ale tylko jednej osobie udało się w pełni opanować warsztat” - dodaje pokazując wyroby ze swojego warsztatu. Sama bierze także udział w licznych świętach ludowych w naszym regionie, wystawiając swoje prace i dzieląc się z innymi zamiłowaniem do swojego rękodzieła. Autorka dotychczas swoje prace prezentowała wielokrotnie na dożynkach i wszelkiego rodzaju świętach ludowych. Należy podkreślić fakt, iż dzieła Pani Haliny brały udział w konkursie Wyrobów Artystycznych w Tucznej, a także na Festiwalu Tradycji, Natury i Kultury w Rossoszu, zyskując uznanie wśród wielu twórców.

Łukasz Węda

Aleksander Lisowski – herbu Bończa (1902-1979)

Wspomnienie w 30-tą rocznicę śmierci.

Znamienity tatarski ród Lisowskich, pieczętujący się herbem Bończa wywodzi się z okolic Trok na Litwie. Początkowo nosili oni nazwisko Lisowicze, zmieniając je pod koniec XVII w. na Lisowsy.

Protoplastą tego rodu był Halim-bej, który w poł. XVI w. był właścicielem majątku Kulzimanowicze (Wileńszczyzna). Jego potomkowie przybyli na Południowe Podlasie na początku XVIII w. W 1714 r. rotmistrz królewski Dawid Lisowski (1670-1742) wraz z żoną Reginą z Kieńskich otrzymali dożywotnio od króla Augusta II część wsi Studzianka (gm. Łomazy). W późniejszych latach, drogą kupna kolejnych majątków, Lisowsy pojawiają się w innych wsiach pow. białskiego. Na początku XIX w. Michał i Felicjana (z Aleksandrowiczów) Lisowsy nabywają ziemię w Małaszewiczach Małych (gm. Terespol). Natomiast w 1866 r. Jan Lisowski kupuje część „A” wsi Ortel Królewski (gm. Piszczac). Po jego śmierci ziemię

Królestwa Polskiego w latach 1818-1822. Dziadek Aleksandra – Jan Lisowski, był radcą i dziedzicem Ortele Królewskiego, natomiast jego pradziadem „po kądzieli” był płk. Jakub Azulewicz (1731-1794 r.), dowódca VI Pułku Przedniej Straży Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poległ w obronie Wilna 11 sierpnia 1794 r. i pochowany został na mizarze w Studziance. Aleksander Lisowski od najmłodszych lat dorastał więc w kręgu tradycji patriotycznych swoich przodków, co zaważyło później na jego postawie życiowej. Od 1 września 1911 r. do 22 czerwca 1915 r. Aleksander uczęszczał do Gimnazjum Humanistycznego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Po wybuchu I wojny światowej rodzina Lisowskich zmu-

(od 1 czerwca 1940 r. do 15 lipca 1944 r.) pracował jako sekretarz w białskim sądzie. Jednocześnie włączył się w działalność konspiracyjną, w strukturach ZWZ – AK (członek od 1 lipca 1941 r. do 21 VII 1944 r.). Zajmował się m. in. kolportażem nielegalnej prasy (gazetek i broszur). Bliskim jego współpracownikiem z tego okresu, był dr prawa Bogusław Selim Bojarski (ur. 1902 r.). Przed wojną pełnił funkcję prokuratora Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej. Aresztowany 28 października 1943 r., po ponad 2-tygodniowych przesłuchaniach został rozstrzelany 13 listopada 1943 r. na Placu Wolności w Białej Podlaskiej. 4 sierpnia 1944 r., A. Lisowski powrócił do pracy w Prokuraturze, na stanowisko sekretarza Prokuratury Sądu Okręgowego



W czasie pracy w Prokuraturze Rejonowej w Białej Podlaskiej. Fot. 1957 r.

dziedziczą synowie Albert (1853-1878), a po nim jego brat – Maciej. Maciej Lisowski (1856-1927) w 1899 r. sprzedaje (za 21 tys. rubli) 7 włók ziemi w Ortelu Królewskim, inż. Karolowi Malachowskiemu. Należy dodać przy tym, że była to ostatnia rodzina tatarska, mieszkająca w Ortelu Królewskim. Maciej Lisowski nabywa wówczas majątek (11 włók ziemi) w Malowej Górze (gm. Zalesie). W skład majątku Lisowskich wchodził drewniany dworek wraz z zabudowaniami oraz stadnina koni. Niestety, dworek ten nie zachował się.

Maciej Lisowski miał 7 dzieci: Stefanię (zamężną Szehidewicz, zm. 26 kwietnia 1926 r.), Zofię (zamężną Achmatowicz, zm. w 1929 r. w Rosji), Marię, Eugenię, Jana (ur. 1897 r.) oraz Ibrahima-Alberta i Aleksandra.

Aleksander Lisowski urodził się 1 lipca 1902 r. w Malowej Górze. Po chrzcie w meczecie, zapisany został przez imama Macieja Bajrlewicza do Parafii Muzułmańskiej w Studziance. Jego matka – Felicjana z Buczaczkich była wnuczką Jakuba Tarak-Murzy Buczacznego, marszałka szlachty, sędziego pokoju powiatu białskiego (od ok. 1810 r. do 1831 r.) oraz posła (jedyne jak dotąd z Tatarów) na Sejm

zszona była ewakuować się na Wschód. W 1918 r. A. Lisowski ukończył prywatne gimnazjum w mieście Orzel (Rosja). 8 września tego samego roku, Lisowsy powracają do Malowej Góry. Od 15 kwietnia 1919 r. do 31 marca 1920 r. Aleksander Lisowski pracował w charakterze urzędnika praktykanta w kancelarii sędziego śledczego II Rewiru w Międzyrzeczu Podlaskim. W 1920 r., podobnie jak jego starszy brat, wstąpił do 5 Pułku Ułanów Wojsk Polskich. Jan Lisowski zginął w 1919 r., natomiast on sam był dwukrotnie rany.

Od 1 maja 1921 r. zatrudniony został w Prokuraturze przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej. Do 1 stycznia 1926 r. pełnił funkcję kancelisty, następnie do końca 1929 r. starszego kancelisty. Od początku 1930 r. do końca 1935 r. pracował na stanowisku rejestratora. Od 1 stycznia 1936 r. do września 1939 r. jako starszy rejestrator. W latach 1931-1933 był żonaty z Fatymą Jasińską. Dużym ciosem dla niego była najpierw śmierć ojca, 20 czerwca 1927 roku, natomiast 15 sierpnia 1939 r. matki. Oboje pochowani zostali na mizarze w Studziance. Od 11 września 1939 r. do 30 maja 1940 r. przebywał w Dokudowie k. Białej Podlaskiej. W czasie II wojny światowej

w Lublinie – Oddział w Białej Podlaskiej. 1 stycznia 1945 r. awansował na stanowisko starszego sekretarza rachunkowego Prokuratury Powiatowej w Białej Podl. Natomiast w lipcu 1950 r. został kierownikiem sekretariatu Prokuratury i na tym stanowisku pracował do 31 marca 1968 r. Z początkiem 1969 r. przeszedł na emeryturę.

W 1953 r. zawarł związek małżeński z Antoniną Raczynską (1911-2006), wyznania (islam) nie zmienił. Zmarł 24 października 1979 roku w Białej Podlaskiej. Pochowany został na Cmentarzu Miejskim w Białej Podlaskiej. Odnaczony był m. in. Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Medalem 10-lecia Odzyskania Niepodległości. W pamięci najbliższych, jak również byłych pracowników białskiej Prokuratury pozostał w pamięci jako osoba niezwykle rzetelna, pracowita, chętna do pomocy innym.

Z południowo-podlaskiej linii tatarskiego rodu Lisowskich, wywodziło się wielu wojskowych, urzędników, imamów, pracowników wymiaru sprawiedliwości oraz ziemian. Swoją pracą i żołnierską daniną krwi, znacząco przysłużyli się ukochanej ojczyźnie - Rzeczypospolitej.

Sławomir Hordejuk

Studzianka pamięta

Dnia 11 listopada członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka odwiedzili miejsca pamięci na terenie wsi.

Napoczątek młodzież przeszła na miejscowy mizur, gdzie spoczywa wielu tatarskich żołnierzy, którzy brali udział we wszystkich zrywach niepodległościowych XVIII i XIX w. Minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy polegli w obronie ojczyzny. Na cmentarzu spoczywają m.in. gen. Józef Bielak (1741-1794) oraz płk. Jakub Azulewicz (1731-1794), dowódcy tatarskiego IV i VI Pułku Przedniej Strazy. Obaj byli uczestnikami insurekcji kościuszkowskiej. Następnie członkowie Stowarzyszenia przeszli pod miejscową Szkołę Podstawową, gdzie znajduje się pomnik upamiętniający 10-tą rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. Należy zaznaczyć przy tym, że w Studziance w czasie I wojny światowej istniał dosyć prężnie działający oddział Polskiej Organizacji Wojskowej, do którego należeli mieszkańcy wsi. W 1918 roku członkowie POW rozbili tutaj posterunek niemiecki. Przy pomniku złożono kwiaty i zapalono znicze, oddając w ten sposób hołd mieszkańcom wsi Studzianka, zmarłym w czasie I wojny światowej. Na koniec oddano cześć poległym i zapalono znicze w miejscu zwanym przez mieszkańców wsi „Głuch”. Jest to pole na pld.-wsch. krańcu wsi, gdzie 15 września 1769 r. poległ brat Kazimierza Pułaskiego - Franciszek. Pułkownik Franciszek Pułaski (1743-1769) i wielu jego towarzyszy zginęło w stoczony tu przez konfederatów barskich walce z wojskami rosyjskimi. Natomiast ranny w tej bitwie Kazimierz Pułaski wraz z kilkunastoma żołnierzami wy dostał się z okrzykami. W miejscu rozegranej wówczas bitwy, na zbiorowej mogile, znajduje się kamień polny z krzyżem. W przyszłości członkowie Stowarzyszenia planują upamiętnić to miejsce tablicą poświęconą wydarzeniom z 1769 roku.



Sławomir Hordejuk Przed pomnikiem w Studziance



Na „Głuchu” przy symbolicznym kamieniu upamiętniającym śmierć Konfederatów

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik redagują: Sławomir Hordejuk, Łukasz Radosław Węda
Skład graficzny: Kamil Łojko
Nakład: 1500 egz.

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka
Studzianka 42, 21-532 Łomazy
kom. 0-501-266-672 e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl